

Przewodnik z Walimia chce ustalić los Niemca, który mógł poznać część tajemnicy Riese

Na tropie żołnierza Wehrmachtu



Od wojny, w starej szopie w Walimiu ukryte były zdjęcia i listy niemieckiego żołnierza. Należały do syna zawiadowcy nieistniejącego już dworca kolejowego. Docierały tu transporty więźniów i jeńców wojennych, kierowanych do drążenia sztolni w Górach Sowich

FOT. DARIUSZ GODESZ

– Listy są częściowo nieczytelne – opowiada Łukasz Kazek. – Ich adresatem jest Oskar Lachman.

ARTUR SZALKOWSKI

Łukasz Kazek, przewodnik po poniemieckich sztolniach Osówka, pokazuje nam dwa połówki ze starości i częściowo zniszczone listy oraz dwie fotografie. Listy zaadresowane do Walimia pochodzą z 1943 i 1944 roku. Wysłał je pocztą polową z frontu z Rosji. Na jednym zdjęciu widać młodego mężczyznę w mundurze Wehrmachtu. Na drugim jego poległego towarzysza broni. Żołnierz zginął po wejściu na minę.

– Listy są częściowo nieczytelne – opowiada Łukasz Kazek. – Fragmenty udało mi się jednak rozszyfrować. Adresatem jest Oskar Lachman, zawiadowca nieistniejącego już dworca kolejowego w Walimiu. Nadawcą jego syn. Niestety, nie ustaliłem jak miał na imię.

Skrytka przy kominie

Młody wojak przesyłał rodzinom pozdrowienia i opisuje swoje przeżycia z frontu. Prawdopodobnie ze względu na wojskową cenzurę informacje

są skąpe. Fotografie i listy są zaledwie niewielką częścią dużego zbioru dokumentów. Ukryte były w skrytce przy kominie budynku gospodarczego w centrum Walimia. Przeleżały tam prawdopodobnie od zakończenia wojny. Pod koniec ubiegłego roku w trakcie robienia porządków, odnalazł je właściciel szopy. Mężczyzna, nie zdając sobie sprawy z wartości znaleziska, oddał je prywatnym kolekcjonerom. Większość z nich pochodziła niestety spoza Walimia. Odzyskanie tamtych dokumentów jest już mało praw-

dopodobne. Na szczęście część zbioru została na miejscu. Z ogromnymi problemami Kazek próbuje teraz ustalić obecnych posiadaczy i odzyskać część zbioru. Chce zebrać jak najwięcej zdjęć i listów w konkretnym celu.

Namierzył siostrę

– Właściciel listów i fotografii był synem zawiadowcy stacji, do której kierowano transporty więźniów i jeńców do pracy przy drążeniu sztolni w Górach Sowich – wyjaśnia Łukasz Kazek. – Jestem prze-

konany, że mógł być świadkiem tych wydarzeń i posiadać informacje, które nie są znane historykom próbującym wyjaśnić tajemnicę podziemnego kompleksu Riese.

Syna zawiadowcy nie ma w spisie poległych niemieckich żołnierzy, którzy pochodzili z Walimia. Prawdopodobnie przeżył wojnę. Dlatego, jeśli nadal żyje, Łukasz Kazek chciałby do niego dotrzeć i porozmawiać na temat wojennych wspomnień z rodzinnej miejscowości. Jeśli natomiast umarł, tropiciel wojennych zagadek chce

nawiązać kontakt z rodziną, która mogła poznać wspomnienia krewnego.

– Na razie za pośrednictwem stowarzyszenia byłych mieszkańców Walimia ustaliłem, że nadal żyje siostra poszukiwanego przez mnie Niemca – mówi Kazek. – Helga Lachman ma obecnie 89 lat i mieszka w Australii. Przesłałem do niej kopie zdjęć i listów brata. Mam nadzieję, że niebawem się ze mną skontaktuje. ●

a.szalkowski@gazeta.wroc.pl

173866

REKLAMA

W czwartki z POLSKĄ Gazetą Wrocławską

mapy parków narodowych Małopolski

Już 25 września Tatrzański Park Narodowy



Tkaczonek w Bardzie

Danuta Tkaczonek została szefową nowo utworzonego Centrum Kultury i Promocji w Bardzie. Wcześniej kierowała Ząbkowickim Ośrodkiem Kultury. Burmistrz Krzysztof Kotowicz nie przedłużył z nią na początku tego roku umowy o pracę, pomimo kilkudziesięciu pism z poparciem dla tej

kandydatury. Murem za dyrektorkę Tkaczonek stanęli wtedy sołtysi, sybiracy, emeryci, harcerze i ludzie związani z kulturą. Szef samorządu z Ząbkowic nie wziął ich jednak pod uwagę. Jej kwalifikacje dostrzegły za to władze w Bardzie i powierzyły kierowanie nową jednostką. (PIEL)

340 tys. zł na zabytki

Radni Ząbkowic Śląskich zdecydowali o dotacji na remonty zabytków, które nie należą do gminy. Na ten cel chcą przeznaczyć 340 tysięcy złotych.

Pieniądze na remonty kościołów i zabytkowych rzeźb trafią do czterech parafii. Najwięcej, bo aż 180 tys. zł, dostanie kościół pod wezwaniem św. Anny. (PIEL)